

MAGIA

Opowiadanie edukacyjne

Tola nie czuła się najlepiej. Od paru dni miała katar, do tego rozboliła ją głowa i była cała rozpalona. Niepokojące były lśniące oczy oraz senność, która ogarnęła ją zaraz po powrocie ze szkoły. Ten widok bardzo zmartwił jej mamę.

– Jak twoje gardło? – zapytała zaniepokojona. – Bo jak jeszcze gardło cię boli, to złapałaś gdzieś anginę.



– W gardle nieprzyjemnie drapie... – odpowiedziała Tola. –

W szkole dużo dzieci choruje, pewnie się od kogoś zaraziłam.

– Na to wygląda – powiedziała mama. – Co teraz zrobimy? Ja mam w pracy urwanie głowy, ale ktoś musi iść z tobą do lekarza...

– Może tato pójdzie ze mną? – podsunęła pomysł Tola. – Przecież już kiedyś ze mną był.

– O nie, moje panie. Raz byłem z Tolą na szczepieniu i to wystarczy – zajęczał żałośnie tata.

– Przecież prawie zemdlałem, gdy zobaczyłem strzykawkę z igłą.

– Tak, to chyba nie jest najlepszy pomysł – przyznała mama. – No trudno, jutro spróbuję wyjść z pracy wcześniej.

Następnego dnia Tola wraz z mamą wybrały się do przychodni. Poczekałnia była po brzegi wypełniona dziećmi i ich opiekunami.

– Dzień dobry, mamy numerek 17 – uprzejmie przywitała się mama. – Za kim jesteście?
Przez dłuższą chwilę nikt nie zareagował, jakby to pytanie w ogóle nie padło.

– Dzisiaj nie obowiązują numerki, tylko kolejność. Jest pani za mną – odpowiedział ktoś wreszcie. – Tu jest taki bałagan, że nigdy stąd nie wyjdziemy...

Mama Toli popatrzyła zdziwiona na wszystkie osoby w poczekalni i chciała zaprotestować, ale szybko wycofała się z tego planu, gdy zobaczyła zacięte twarze czekających w kolejce dorosłych. Dziewczynka usiadła w poczekalni na ostatnim wolnym krzeselku. Pomyślała, że te panie są bardzo zestresowane i martwią się zdrowiem swoich maluchów. Gniewnie marszczyły brwi, wyraźnie niezadowolone. Nikt na nikogo nie patrzył, wszyscy unikali swojego wzroku. A dzieci, jak to dzieci, zachowywały się różnie. Te w gorszym stanie, grzeczne i zmęczone, siedziały na kolanach swoich rodziców. Zdrowsze trochę rozrabiały, ale były natychmiast uspokajane. W pewnym momencie jakiś maluszek, zmęczony długim oczekiwaniem, głośno się rozplakał, co nie spodobało się innym.

– Niech pani uciszy swoje dziecko – warknęła jedna z mam. – Krzyczy tak, że aż pękają bębenki!

Atmosfera w poczekalni stała się jeszcze bardziej napięta i nieprzyjemna. Toli również udzielił się ten nerwowy nastrój. Siedziała skulona na krzeselku i czuła, że coraz bardziej opada z sił. Była rozżalona na cały świat. Nie chciała tu być ani minuty dłużej. Dziewczynka pogrążyła się w niewesołych rozważaniach, a chorych dzieci ciągle przybywało – do poczekalni właśnie wkroczył kolejny maluch ze swoją mamą.

– Dzień dobry, ale tłok dzisiaj! – kobieta przywitała wszystkich z szerokim uśmiechem. – Popatrz, Stasiu, nie ma wolnego krzeselka. Dla nas to nie problem, prawda?

Po chwili rozłożyła na podłodze kocyk, który ze sobą przyniosła. Posadziła na nim małego chłopczyka i rozebrała go z zimowych ubrań. Gdy napotkała wzrok patrzącej na nich Toli, ciepło się do niej uśmiechnęła. Dziewczynka przyglądała się kobiecie z wielkim zainteresowaniem. Było w niej coś fascynującego, trudnego do uchwycenia. Po prostu promieniowała pozytywną energią i dobrym samopoczuciem. Mały Staś wyjął ze swojego plecaczka książeczkę i poprosił, aby mu poczytała. Kobieta spełniła tę prośbę i wspólnie pogrążyli się w lekturze. Od czasu do czasu przerywała i uśmiechała się do patrzących na nią dzieci.

W pewnym momencie Staś zaczął machać zapraszająco do pozostałych maluchów. Kilkoro z nich nieśmiało podeszło, a mama Stasia rozłożyła szerzej kocyk, poczekała, aż wszystkie usiądą i wróciła do czytania. Po chwili napotkała niezadowolone spojrzenie osoby, która siedziała obok. Mama Stasia uśmiechnęła się do niej ciepło. Tola spodziewała się, że naburmuszona kobieta zdenerwuje się jeszcze bardziej i odwróci wzrok, ale ona odwzajemniła uśmiech i wyjęła coś ze swojej torby. Dorośli są czasami dziwni...

– Basiu, poczęstuj cukierkami wszystkie dzieci. – Udobruchana pani podała słodczyce swojej córce. – Chorym dzieciom należy się coś na osłode, prawda?

Żadna z mam nie protestowała. Wszystkie wyglądały na zadowolone i zaczęły rozmawiać ze sobą na różne tematy.

Mały Staś zainteresował się Tolą, która była najstarszym dzieckiem w grupie. Najpierw patrzył na nią z ciekawością, potem zaprosił do gromadki siedzącej na kocyku. Dziewczynka uśmiechnęła się do malucha, ale zignorowała jego zaproszenie. Wtedy chłopczyk wyjął książeczkę z rąk czytającej mamy i podszedł do Toli.



– Cytaj – powiedział, stojąc przed dziewczynką. – Oć i cytaj.

Gdy Tola zobaczyła wyciągniętą w jej stronę małą rączkę, nie potrafiła odmówić. Usiadła na kocyku. Pozostałe dzieci szybko do niej dołączyły.

– Cytaj – powtórzył Staś. – Proszę, cytaj.

Mama chłopczyka pokazała miejsce, w którym zakończyła i dziewczynka zaczęła czytać. Na początku czuła się trochę niepewnie, ale szczerze zainteresowanie małych słuchaczy ją ośmieliło. Jeszcze nigdy baśń o „Królowej Śniegu“ nie wydawała jej się tak bardzo fascynująca. Co jakiś czas drzwi gabinetu lekarskiego otwierały się i znikali za nimi kolejni mali pacjenci. Na kocyku robiło się coraz luźniej. Kiedy przyszła pora na Tolę, była tym bardzo zaskoczona. To już? Niemożliwe! Jak ten czas szybko leci!

Wizyta w gabinecie lekarskim trwała kilka chwil. Okazało się, że dziewczynka jest chora na anginę i musi zostać parę dni w domu. Z pozostałymi w poczekalni maluchami żegnała się z żalem. Jej mama na do widzenia otrzymała od mamy Stasia przepis na skuteczny w przeziębieniach syrop z czarnego bzu. Mimo choroby Toli, mama i córka wracały z przychodni w pogodnym nastroju.

– Mamuś, co się właściwie wydarzyło? – zapytała nagle dziewczynka. – No wiesz, tam w poczekalni... Najpierw ta nerwowa atmosfera na początku i to, co się stało, gdy przyszedł Staś ze swoją mamą.

Mama przez dłuższą chwilę milczała. Zastanawiała się nad odpowiedzią.

– Magia – opowiedziała wreszcie. – Tylko to mi przychodzi do głowy. Wiesz, nasze myśli, nastroje i uczucia mogą być odczuwane przez inne osoby i na nie wpływać. Właśnie tak dzisiaj było – wszyscy ulegli magii...

– Chyba najpierw czarnej, a dopiero potem białej – stwierdziła wesoło Tola. – To ja zdecydowanie wolę tę dobrą.

– Ja też, córeczko! – roześmiała się mama. – Tej czarnej trzeba unikać. Nie należy roztaczać wokół siebie nerwowej i smutnej atmosfery.

Na podtrzymanie dobrego humoru kupiły w kwaciarni doniczkę różowych azalii. Kwitnące w domu kwiaty każdemu potrafią poprawić nastrój i pomagają uleczyć chorobę. To taka domowa magia.